Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

SPÓŁNOTA

Warszawa-Będzin, dnia 9 lipca 1933 r. № 13

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Nasze hasła a rzeczywistość

Dnia 9 i 10 czerwca odbyło się w szwajcarskiem mieście Bazylei nadzwyczajne posiedzenie Międzynarodowego Związku Spółdzielczego. Posiedzenie to zostało zwołane dla zastanowienia się jeszcze raz nad gnębiącym wszystkie kraje kryzysem gospodarczym i dla zakomunikowania naszych poglądów spółdzielczych Konferencji Gospodarczej, która obecnie obraduje w Londynie. Konferencja ta zgromadziła również przedstawicieli wszystkich państw, a zwołana została dlatego, że wszyscy czują, iż dalej tak iść nie może.

Spółdzielcy powiedzieli to, co mówią zawsze. Nie mają żadnych cudownych lekarstw; nie chcą co do tego oszukiwać ani innych ani siebie. Przestrzegają przed warjacką wojną wszystkich ze wszystkimi. Potępiają sobkostwo i niegodne uganianie się za własnym tylko zyskiem. Nawołują do współdziałania ludzi i narody do uczciwości w stosunkach, do zmiany złych obyczajów. W jednej ze swoich uchwał mówią wyraźnie i jasno: „Ażeby wprowadzić znowu porządek w chaosie gospodarczym, niezbędnem jest, żeby wszystkie dotknięte przez kryzys kraje okazały stanowczą wolę użycia środków do zwalczenia kryzysu, wynikających ze współdziałania". A później: „Pokój między narodami jest najwyższym celem naszej cywilizacji".

Jeżeli te zdania będą zakomunikowane na Konferencji Londyńskiej przedstawicielom zasiadających tam rządów, spotkają się niewątpliwie z powszechnem uznaniem, z oklaskami, z potwierdzeniami. Będzie brakowało tylko jednego — aby ten cały zapał był szczery, a uchwały były choć w małej mierze wprowadzone w życie. Jak dotychczas, wszyscy zgodnie stwierdzają, że Konferencja jest trupem, tak samo, jak wlokąca się już latami Konferencja Rozbrojeniowa. Uchwalać można co się komu podoba, ale jeżeli chodzi o rzeczy naprawdę skuteczne w walce z nędzą i zniszczeniem gospodarczem, nie można nigdy osiągnąć jednomyślności. Takim środkiem naprawdę pożytecznym byłoby ustalenie wartości pieniędzy. Wszyscy już dziś na całym świecie wypróbowali na własnej skórze, że upadek wartości pieniędzy jest niemniej groźny niż trzęsienie ziemi. Ale oto kraj za krajem łamie i obniża swój pieniądz, nie dlatego nawet, że tak musi robić, tylko dlatego, żeby obniżyć ceny i zgnieść przez to swojego konkurenta. Ostatnio robią to świadomie i z uporem Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, których dolar wydawał się wszystkim trwalszym i mocniejszym niż skała. Ażeby nie dopuścić do zalania swojego rynku obcym tanim towarem, inne państwa wprowadzają czy podwyższają cła. Ponieważ nikt nie chce kupować, a wszyscy chcą sprzedawać i ponieważ przemysły wszystkich niemal krajów są obliczone na wywóz towarów wyprodukowanych — fabryki stają, a nędza jest coraz większa. Wszyscy widzą, że to jest szalone, ale każdy boi się wrócić do rozsądku pierwszy, żeby go tymczasem, zanim nastąpi ogólna poprawa, konkurenci nie rozdarli w sztuki.

I tylko spółdzielcy powtarzają ciągle: zacznijcie żyć jak uczciwi ludzie, a wróci pokój i dobrobyt na ziemi.

T—t.

Historja o bacie *(baśń)*

Kiedy jeszcze nad brzegiem Nilu nie było ani sfinksa, ani piramid, wybudowanych rękami tysięcy niewolników, kiedy jeszcze nie było faraonów, ani świątyń Ozyrysa i Amona, dawno temu, może sześć, a może siedem tysięcy lat przed nami, mieszkał sobie nad rzeką myśliwiec sławny i rybak zawołany, Świszczący Bat.

Takie miał imię. Silny był bardzo i nie bał się nikogo. A tak miał bystre oczy i taką celność w rzucaniu dzidy i puszczaniu zatrutych strzał zarówno w skórę lwa pustynnego, jak i rzadkiego ludzkiego sąsiada, że z jego rodu wyszli potem władcy egipskiej ziemi, będący postrachem każdemu stworzeniu, które przed nimi ukorzyć się nie chciało.

Świszczący Bat nie miał przyjaciół. Nienawidzili go ludzie i zwierzęta, ale on ludzi i zwierzęta ujarzmiał przemocą. Koń, który mu służył, nosił wędzidło i boki miał zorane ostrogami, wół jego chodził w twardem jarzmie, a pies w ciasnej obroży.

Imię swoje zawdzięczał Świszczący Bat temu, że on pierwszy wynalazł bicz i umiał się nim po mistrzowsku posługiwać. Kto tylko nawinął mu się pod rękę w chwili złego humoru, ten miał możność poczuć, jak piecze ból od chlaśnięcia twardym rzemieniem i jak pod batem sinieje ciało długiemi pręgami.

A kiedy Świszczącemu Batowi urodził się syn, przyszły dziedzic władzy nad ludźmi i stworzeniami, uczył go ojciec od maleńkości używać bata.

Kiedyś też obaj dosiedli koni i pojechali wzdłuż Nilu. Ojciec wskazywał synowi przelatujące nad głową motyle i skarabeusze, a syn w locie uderzeniem bicza przecinał je napół. Z pod kopyt pędzących koni wyrwała się czasem żaba i natychmiast ginęła pod ciosem rzemienia. Hej, pojętny był syn Świszczącego Bata i niedarmo z ich rodu wyszli potem królowie i wodzowie. A kiedy już wracali ku domowi, obaj zadowoleni z wycieczki, popędzając konie ostrogami, tłumaczył ojciec synowi wielką mądrość rzemiennego argumentu, którym można zdobyć sławę, władzę i potęgę. Cała sztuka — powiadał — polega na tem, aby celnie uderzyć. Żadna siła nie oprze się twojej sile, jeżeli będziesz bezwzględny i sprytny. Patrzaj — oto koń, który ciebie niesie, jest silniejszy od ciebie dziesięćkroć, a ty nim rządzić możesz, dlatego, że masz bat, którego nie powinieneś oszczędzać.

W tej chwili nad uchem syna bzyknął jakiś owad natrętny. Przejeżdżali właśnie pod drzewem, gdzie małe, czarne pszczoły leśne miały swoje mieszkanie w pniu. Syn Świszczącego Bata zamachnął się do ciosu, ale w tej samej chwili ojciec chwycił go za rękę, bat wyrwał i rzucił precz.

„Uciekajmy" — zawołał — „nie waż się podnieść ręki na pszczołę!".

„Czemu? — zapytał syn. — „Przecie owad to mały i słaby, a sam mówiłeś, że nawet konia można batem nauczyć posłuchu".

„Tak, synu, ale z pszczołami nic nie pomoże. One są z o r g a n i z o w a n e!".

E Szymański

10 życzeń kupującej do pani sklepowej w sklepie spółdzielczym

1) Powinnaś mnie obsłużyć tak grzecznie i uprzejmie, jak gdybym była twoim gościem w domu.

2) Zakup powinien mi sprawiać przyjemność. Nie sprzeczaj się ze mną, ponieważ stajesz się mniej sympatyczną. Nie przyszłam tutaj, aby się złościć.

3) Jeżeli widzę, ile trudu zadajesz sobie mnie obsługując, odwdzięczę ci się przez stałe u ciebie zakupy.

4) Moje życzenia i mój gust mają być dla ciebie obowiązujące. Jednak życzliwe rady przyjmę zawsze z wdzięcznością.

5) Dbaj o to, żebyś zyskała moje pełne zaufanie. Jeżeli poznam i zrozumiem, że porady twoje są fachowe, mniej się będę troszczyć o swoje zakupy.

6) Postępuj dobrze nietylko ze mną, ale bądź miła i uprzejma dla swoich współpracowniczek (ników).

7) Zapamiętaj sobie moją osobę, moje nazwisko, mój adres. Będziemy sobie znajome.

8) Musisz być sympatyczną zawsze, musisz więc dbać o siebie, być zawsze czysto i porządnie ubraną.

9) Twój miły uśmiech na powitanie, twoja grzeczność — to moje zadowolenie.

10) Pamiętaj, że każdy towar, który mi pokazujesz, musi być starannie utrzymany. Musi mieć również miły wygląd... Ty i towar.

Pamięć o Edwardzie Abramowskim nie zaginie

Dnia 21 czerwca roku bieżącego minęło 15 lat od śmierci niezapomnianej pamięci Edwarda Abramowskiego, duchowego twórcy ruchu spółdzielczego w Polsce.

Spółdzielczy Instytut Naukowy w Warszawie wydał w ową rocznicę książkę, napisaną przez profesora Konstantego Krzeczkowskiego p. t.: „Dzieje życia i twórczości Edwarda Abramowskiego".

Przypomnieć należy, że w latach 1924 — 1928 Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P. wydał cztery ogromne tomy o 1800 stronicach druku pism Abramowskiego.

Pisma i zawarte w nich poglądy Abramowskiego nie straciły i dzisiaj na znaczeniu. Książka prof. Krzeczkowskiego oprócz opisu życia i prac Abramowskiego podaje ich wyjaśnienie i jest znakomitym podręcznikiem zaznajomienia się z jego dziełami. Tem bardziej, że my, spółdzielcy często zbyt prosto i bezkrytycznie posiłkujemy się ideałami spółdzielczości, zaczerpniętemi z dzieł tego wielkiego pisarza.

Abramowski między innemi nauczał: „W kooperatywie ludzie, zamiast poddawać się narzuconym im zgóry planom i rozporządzeniom, sami muszą zastanawiać się nad sposobami prowadzenia swoich interesów, muszą poznawać dokładnie warunki, w których znajduje się gospodarstwo krajowe... uczyć się wspólnej roboty ekonomicznej".

Od Polski europejskiej do Polski światowej

(Z powodu „Święta Morza").

Tak się wyraził w jednem ze swoich przemówień generał Gustaw Dreszer, prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Instytucja ta w swoich zadaniach dąży do uświadomienia społeczeństwa polskiego o korzyściach dla dobra Narodu i Państwa, wynikających z wykorzystania morza. Liga Morska liczy około 500 oddziałów, w których zrzeszonych jest zgórą 100.000 członków. Święto morza organizowane przez Ligę ma znaczenie propagandowe. Ponadto Liga z dniem Święta Morza zapoczątkowała zbiórkę funduszu obrony morskiej i funduszu kolonjalnego. Pierwszy zużyty ma być na budowę floty polskiej, a drugi na planową akcję kolonizacyjną.

My, spółdzielcy, jeżeli chcemy pozyskać społeczeństwo dla swoich idei, powinniśmy z tem społeczeństwem żyć i razem współpracować nad rozwojem jego ogólnokrajowych, ogólnopaństwowych potrzeb. Powinniśmy więc między innemi popierać takie społeczne instytucje, jak Liga Morska, która nam, Polakom przypomina, że: — Pomorze — to odwieczna polska ziemia!

— Morze polskie z wybrzeżem 140 kilometrów i z naszym portem Gdynią — to nasze „drzwi na świat".



DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI W NASZYM OKRĘGU

SOSNOWIEC

Wzorem lat ubiegłych Dzień Spółdzielczości obchodzono nader uroczyście. Dzień ten przecież stanowić musi przebudzenie się ze śpiączki, na którą cierpi całe dzisiejsze społeczeństwo. Widzimy całe zastępy robotników i inteligencji pracującej, niedoceniającej idei spółdzielczej zupełnie. Dlatego też dzień święta naszego musiał być dniem manifestacji naszych uczuć i naszych dążności do przebudowania obecnego ustroju — na ustrój sprawiedliwszy.

Przed „Dniem Spółdzielczości" udekorowano sklepy barwami tęczowemi i zielenią. Personel sklepowy i delegaci nie żałując pracy, wykazali szeroką inicjatywę i gust w upiększeniu swoich własnych placówek na Dzień Święta Spółdzielczości.

Obchód poprzedziło odprawienie uroczystego nabożeństwa w miejscowym kościele. Wygłoszone kazanie na temat spółdzielczości przez ks. prefekta Giebartowskiego wywołało duże wrażenie. W godzinach przedpołudniowych delegaci przed swojemi sklepami kolportowali odezwy i „Spólnotę", zaś społeczeństwo w tym czasie miało możność zwiedzać udekorowane sklepy i podziwiać wspólny nasz dorobek.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademja, zorganizowana staraniem Rady Okręgowej i naszej Spółdzielni w sali Polskich Związków Zawodowych. Akademję zagaił przewodniczący Rady Okręgowej i prezes Powsz. Spółdz. Spoż. — p. Wł. Kaleta. Następnie chór męski pod batutą prof. Cichonia odśpiewał Hymn Spółdzielczy. Dalej red. „Społem" — p. St. Thugutt, wygłosił przemówienie: „spółdzielczość w dniu swego święta". Referent uwypuklił cel i zadanie spółdzielczości w budowie lepszej gospodarki. Liczne audytorjum nagrodziło referenta gorącemi oklaskami. W części koncertowej chór męski Pol. Zw. Zaw. Prac. Przemysłowo - Handlowych Rz. P. pod dyr. prof. Cichonia odśpiewał 4 pieśni. Wykonane z uczuciem i werwą, wywołały huczne brawa u zebranej publiczności.

Należy złożyć podziękowanie p. prof. Cichoniowi i Zarządowi Zw. Zaw. Prac. Przem. i Handl. Rz. Pol. oraz chórowi za bezinteresowne uświetnienie tej podniosłej uroczystości.

W drugiej części programu p. Opolski wykonał dwie aktualne recytacje. Niezwykle interesujący temat recytacyj o charakterze społecznym oraz wykonanie pozostawiło niezatartę wspomnienia. W dalszym ciągu p. Stróżyńska odśpiewała 2 lekkie piosenki, a pp. Orliński i Opolski odegrali sketch „Będzie wojna", wywołujący na sali huragany beztroskiego śmiechu. Ponadto p. I. Erwan odśpiewał 3 sentymentalne piosenki. Na zakończenie p. Stróżyńska i p. Orliński wykonali lekką humoreskę „Florjan". Wykonawców gorąco oklaskiwano.

Uroczysta akademja, należy to podkreślić, była prawdziwą manifestacją miejscowego społeczeństwa spółdz. Sala przeładowana — ponad 600 osób.

Niestety jeszcze całe zastępy społeczeństwa nie zainteresowały się spółdzielczością. Widzimy dużą niechęć do pracy i brak przywiązania do życia organizacyjnego. Wszystko to jednak musimy przełamać. Na przeszkodzie stać będzie jeszcze dużo trudności, lecz my, opierając się na świadomości społeczeństwa, trudności te pokonamy, bo pokonać musimy.

i. l.

DOBIESZOWICE

Tegoroczny Dzień Spółdzielczości obchodziliśmy bardzo uroczyście. Pomimo kiepskiej pogody organizacje udały się z orkiestrą do kościoła. Po powrocie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Po południu w po brzegi wypełnionej sali została przez S. K. O. urządzona Akademja Spółdzielcza, na której program złożyły się: 1) Słowo wstępne — p. Szczerba Franc., przedstawiciel władz spółdzielni, 2) „Hymn Spółdzielczy" — wykonał chór męski pod batutą kol. Trefona Antoniego, 3) Ref. „Historja naszej spółdzielni i uwagi nad jej stanem dzisiejszym" wygłosił kol. Kańtoch Antoni, 4) „Kołysanka", wykonał chór męski, 5) ref. „Rola spółdzielczości w dzisiejszym

ustroju kapitalistycznym — kol. Danecki Polikarp, 6) „Złącz się młodzieży", deklamowała kol. Przybylakówna Stacha, 7) „Z polskich chat i pól" (wiązanka) wykonał chór mieszany pod batutą kol. Trefona Józefa, 8) „Wychowawcza wartość spółdzielczości" — wygłosił kol. S. Lisik, 9) Chór męski „Koło mego ogródeczka" i marsz „Wszyscy wraz", 10) Zakończenie.

Podczas przerw przygrywała orkiestra naszej sekcji mandolinistów.

Występy naszych zespołów podobały się publiczności, niektóre rzeczy musieliśmy na scenie powtarzać.

Spółdzielczość w naszej wiosce zaczyna znajdować zrozumienie, że jej wartość i znaczenie nie ogranicza się tylko do zaspokajania potrzeb materjalnych członków, lecz że spółdzielczość głosi zgodę i braterstwo wszystkich.

To też jest nam bardzo miło i dumni jesteśmy z tego, że w wieś naszą tchnęliśmy ducha spółdzielczości, ducha zgody...

S. Lisik

PIASKI

Święto spółdzielczości kolonja nasza obchodziła w tym roku uroczyście, choć w skromniejszych rozmiarach, niż w latach ubiegłych. W wigilję święta sklepy Spółdzielni przybrały wygląd odświętny. Na wyróżnienie zasługuje sklep Nr. 3 swą gustowną wystawą z wyrobów marki „Społem", ładnem przybraniem frontu wraz ze sztandarem tęczowym, plakatem i odezwą. Całość robiła sympatyczne wrażenie i zwracała uwagę przechodniów. Duża to zasługa p. Jakubowskiego, sklepowego, który wykazał w tem dużo pomysłowości i smaku estetycznego.

W dniu święta, zgodnie z ustalonym programem przez W. S. W. „Zgody", odbyła się uroczysta akademja w miejscowej Sokolni, która z trudem pomieścić mogła zebranych.

Na zagajenie chór odśpiewał „Hymn Spółdzielczy", poczem p. inż. Berbecki wygłosił dłuższy odczyt. Prelegent przedstawił ruch spółdzielczy na tle dzisiejszego kryzysu. Kilka rzuconych cyfr unaoczniło słuchaczom większą odporność na dzisiejsze czasy ruchu spółdzielczego, niż przedsiębiorstw prywatnych. By zbudować świat nowy, zdrowszy i piękniejszy od dzisiejszego, spółdzielczość musi się stać ruchem masowym. Pięknym zwrotem z „Ody do młodości" zakończył prelegent swoje przemówienie. Rzęsiste oklaski były odpowiedzią na wywody.

Po referacie chór odśpiewał kilka pieśni.

Popisy orkiestry przeplatane były deklamacjami. Dwie wygłosili członkowie spółdzielni uczniowskiej z miejscowej szkoły: „Kiedy widzisz" — M. Konopnickiej — St. Wróbel i „Nasza przyszłość" — K. Tetmajera — Z. Bień.

Z dużem odczuciem treści wypowiedzieli: „Fragment" — Z .Krasińskiego — p. Tuszyński i „Towarzyszom wspólnej sprawy" — Michałkiewiczówna. Na tem skończyła się pierwsza część wieczoru.

Na drugą część programu złożyły się dwie sztuczki, odegrane przez młodzież S. K. O. naszej Spółdzielni. Pierwsza: „Człowiek, który redagował gazetę rolniczą" i druga: „Chrapanie z rozkazu".

Rozbawiona publiczność opuszczała salę zebrania, wynosząc miłe wspomnienia z Dnia Spółdzielczości.

Wydział Sp. Wychow.
Spółdz. „Zgoda"

Uroczystości spółdzielcze ogólnie

11 czerwca w Zagłębiu zbiegły się uroczystości — poświęcenie pomnika ku uczczeniu poległych żołnierzy i oficerów 11 pułku oraz Dzień Spółdzielczości. Stąd też rozbicie zainteresowania. Tem niemniej jednak obchód Dnia Spółdzielczości należy uznać za całkowicie udany.

Poszczególne spółdzielnie, jak: Czeladź, Dobieszowice, Grodziec, Milowice, Niwka, Piaski, Sosnowiec, Ujejsce, Wojkowice — Kom. organizowały obchody w swoim zakresie przy licznym udziale członków i sympatyków. Na szczególne podkreślenie zasługuje udział dziatwy szkolnej i nauczycielstwa, co wywołało zrozumiałe zadowolenie u starszych i u samej młodzieży (np. Ujejsce).

Akademja zorganizowana przez Radę Okręgową i Powszechną Spółdzielnię

Dokończenie na str. 8

PORADY DLA GOSPODYŃ

Nasze strychy

Strychy są częścią składową każdego domu i spełniają ważną rolę w ułatwianiu życia jego mieszkańcom. O ile nie są one należycie utrzymywane, nietylko że roli swej nie spełniają, lecz mogą grozić poważnemi niebezpieczeństwami jak pożar. zawalenie się sufitu i t. p. Zwrócenie uwagi na możliwość tych niebezpieczeństw znalazło swój wyraz w rozporządzeniach administracyjnych w jesieni r. ub., które nakazały opróżnienie i uporządkowanie wszelkich strychów.

Właściwie żadna z gospodyń nie uważa strychu za część swego gospodarstwa. Ze strychów korzysta się w okresie prania — susząc na nim bieliznę. Albo też uważa się go za zbiorową graciarnię, cmentarzyska nieużytków, nie mogących się pomieścić w mieszkaniu, a których jednak wyrzucić szkoda, ponieważ mogą się jeszcze „kiedyś przydać".

Podłogi na strychach rzadko kiedy są wyłożone deskami, przeważnie buduje się je z cegły lub gliny, a w budowach nowszych — z cementu.

Źle rozmieszczone i nigdy nie zabezpieczone „świetliki" (okienka wychodzące na dach), szpary w przewodach kominowych, zawsze nieszczelne, lub przez zapomnienie niedomykana klapa wejściowa na dach — wszystko to razem sprzyja nieustannemu nawarstwianiu się na strychach kurzu, który pokrywa zarówno podłogi, jak i wiązania belkowe.

Pierwszym etapem uporządkowania strychów jest usunięcie rupieci i przystępujemy do tego w okresie wiosennym lub letnim.

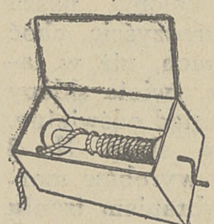
Do sprzątnięcia kurzu i śmieci ze strychu bierzemy parę kubłów napełnionych trocinami, które rozrzucamy po podłodze. Pierwsze zamiecenie uskuteczniamy zwykłą miotłą z prętów brzezinowych Następnie omiatamy pułap i belki miotełką ryżową, osadzoną na długim kiju, zwilżoną wodą z amonjakiem.

Belki i ramy okienek wycieramy mokremi ścierkami, i myjemy szyby. Rzadko kiedy wszystkie „świetliki" mają szyby, co jest i dobre i złe. Złe — ponieważ przez zwiększone otwory gromadnie nawiewają sadze na strych; dobre — ze względu na przewiew, pożądany przy osuszaniu bielizny. Czasem zimą przez świetliki nawiewa do wnętrza strychu śnieg — w rezultacie daje zacieki na sufitach ostatnich pięter; aby tego uniknąć, trzeba świetliki zabezpieczać zakładkami z dykty, podziurkowanemi i odchylonemi do wewnątrz strychu.

Gdy mamy już oczyszczony pułap, ściany belki i okienka, raz jeszcze zamiatamy podłogę i ustawiamy okurzone sprzęty, których pozostanie na strychach jest dozwolone.

Zkolei przechodzimy do przystosowania strychów do dzisiejszych wymagań higjeny. W tym celu staramy się sznury na bieliznę tak umocować, aby je z łatwością można było każdorazowo zdejmować. Sznury przerzucone przez belki brudzą się a stale pozostawiane na strychu butwieją i niszczą się.

Aby tego uniknąć, wkręcamy do belek w równomiernych odstępach kółka z nierdzewnej stali do przeciągania przez nie sznurów, które po użyciu powinny być zwijane na specjalną szpulę, umieszczoną w zamkniętem pudełku. Pudełko takie, zaopatrzone z jednej strony w korbkę do kręcenia, a z drugiej w otwór do przeciągnięcia i rozwijania sznurów, umocowuje się na belce. W ten sposób rozwijanie i ściąganie sznurów odbywa się mechanicznie i zabezpiecza je od możliwości powalania się lub zakurzenia.



Pudełko na sznury

Sznury należy od czasu do czasu gruntownie oczyścić. W tym celu nawijamy je na deszczułkę i szorujemy szczotką ryżową zmaczaną w gorących mydlinach, poczem gotujemy w wodzie z mydłem (na 10 litr. wody 1 dkg. sody i 3 dkg. mydła), płóczemy pod bieżącą wodą i suszymy na słońcu, nie rozwijając z deszczułki.

Dla ułatwienia pracy każda gospodyni domu powinna dążyć do uregulowania kolejności posiadania klucza od wspólne-

go strychu; położy to przytem kres częstym przykrym starciom sąsiedzkim. Latem kolejność będzie częstsza niż w zimie, a ilość dni zato mniejsza, ponieważ bielizna schnie bardzo szybko.

Zupełnie odmiennie przedstawia się sprawa strychów w wielkich nowoczesnych domach spółdzielczych. Posiadają one doskonale urządzone pralnie mechaniczne, suszarnie, magle elektryczne, które zapewniają szybką i dokładną obsługę wszystkim lokatorom. W tych warunkach strych zatraca swoje dotychczasowe znaczenie. Poddasze jest wtedy podzielone przejrzystemi ściankami z wąskich desek na szereg komórek; każda z nich zostaje przydzielona wraz z piwnicą do poszczególnych lokali. Przygórki te dają się zużytkować na przechowywanie zapasów zimowych: owoców, jarzyn, konserw, przetworów i t. p. Wielką zaletą tych komórek jest ażurowość ścianek, które przy najbezpieczniejszem zamknięciu pozwala na stałą kontrolę czy gdziekolwiek nie gromadzą się materjały gnilne lub łatwopalne.

Obecne zwrócenie uwagi na strychy dało dodatnie wyniki: gospodynie, panie domu przypomniały sobie, że sprawę strychów należy włączyć do swego gospodarstwa, aby należycie móc je wykorzystać i zapobiec grożącym niebezpieczeństwom, pożarom.



Cecha

Różne wiadomości

W Warszawie odbywał się w połowie czerwca zjazd delegataów Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlano - Mieszkaniowych w Polsce. Do tego Związku należy obecnie zaledwie 41 spółdzielni, a przecież w Polsce istnieje spółdzielni mieszkaniowych i m.-b. około 900, z których około 160 należy do innych związków rewizyjnych. Jednakże, stosownie do rozporządzenia rządowego z dnia 31 marca r. b., wszystkie spółdzielnie, korzystające z pożyczek Państwowego Funduszu Budowlanego, obowiązane będą do 1934 r. przystąpić do Związku Rewizyjnego.

Ogólna Rada „Zjednoczenia" Związków Spółdzielni Rolniczych Rz. P. powzięła na swem doraźnem zebraniu, które odbyło się w dniu 10 czerwca we Lwowie, uchwałę o znaczeniu historycznem. Postanowiono mianowicie połączyć wszystkie 5 związków rewizyjno - patronackich, wchodzących w skład „Zjednoczenia", w jednolity Związek Spółdzielczości Rolniczej, obejmujący swoją działalnością wszystkie rodzaje spółdzielczości rolniczej na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Przyczyni się to niewątpliwie do wzmocnienia jednolitego frontu spółdzielczego na terenie wiejskim całego kraju. Dla przeprowadzenia formalności tego połączenia wybrano komisję, która ukończy swoją pracę w roku przyszłym, w rocznicę dziesięciolecia istnienia „Zjednoczenia".

Gazety warszawskie doniosły, że w celu wydatniejszego zatrudnienia bezrobotnych, zarząd „Funduszu Pracy" przyznał z tego funduszu pożyczki 3-em przedsiębiorstwom o charakterze prywatnym. Firma „Polmin" otrzyma półtora miljona zł., Śląsko-Dąbrowskie Tramwaje Elektryczne — 587.000 zł. i Łódzkie Kolejki Wąskotorowe około 800.000 złotych.

Nie wydaje się to nam właściwe. Przeznaczeniem Funduszu Pracy jest zatrudnienie bezrobotnych na robotach publicznych, organizowanych przez państwo. Pożyczanie tych pieniędzy prywatnym przedsiębiorstwom idzie na korzyść prywatną. Przecież te społeczne pożyczki w rezultacie przysporzą zysku prywatnym zagranicznym akcjonarjuszom tych przedsiębiorstw. To nie jest dobrze!

W ostatnich 10-ciu latach nastąpił spadek liczby obszarów, należących do wielkiej własności rolnej, wynoszący około 15%. Ogółem mała własność rolna zajmuje obecnie w Polsce 64 procent obszaru, a wielka — 36 procent, w tem gruntów ornych, łąk i pastwisk, należących do małej własności rolnej, jest 81 procent, a do wielkiej — 19 procent. Następnie wiadomo, że 90 procent inwentarza żywego należy do małych gospodarstw rolnych. Liczby powyższe wskazują dobitnie na charakter włościański naszego kraju.

Państwo nasze utrzymuje 33 własne niższe szkoły rolnicze, 11 średnich (z ogrodniczemi), jedną wyższą (w Cieszynie) oraz 9 wydziałów akademickich (5 rolniczych, 3 leśne i 1 ogrodniczy). Ponadto państwo wspiera 74 niższe szkoły rolnicze samorządowe, 25 — niższych prywatnych i 2 średnie prywatne.

636 miast polskich posiada 464 elektrowni, 108 gazowni, 121 wodociągów, 128 sieci kanalizacyjnych, 545 rzeźni, 258 targowisk, 28 hal targowych.

Dokończenie ze str. 5

zgromadziła w Sali Związków na Pogoni ponad 600 osób.

Akademja zostawiła duże wrażenie na uczestnikach, łącząc powagę myśli o lepszem jutrze z rozrywką w dniu dzisiejszym. Szczegóły na innem miejscu.

*

Wyrazić musimy ubolewanie, że wiele spółdzielni nie zdobyło się na trochę dobrej woli i inicjatywy aby wziąć udział w uroczystościach Dnia Spółdzielczości.

Pracownicy spółdzielczy w Beskidach

Będziński Oddział Związku Zawodowego Pracowników Spółdz. przy współudziale sekretarjatu Rady Okręgowej zorganizował w Zielone Świątki wycieczkę w Beskidy Śląskie. Wycieczka, licząca 36 osób, miała charakter rozrywkowo-krajoznawczy. Udział wzięły następujące zespoły:

1) Powsz. Spółdz. w Sosnowcu, 2) S. S. Piaski, 3) Oddz. Będzin, 4) S. S. Niemce, 5) S. S. Ząbkowice, 6) Milowice, 7) Zw. Sp. Mlecz. Sosnowiec, 8) S. S. Mierzęcice, 9) Kraj. Spółdz. Kol. w Łazach i Ząbkowicach, 10) Konsum w Cieszynie.

Wycieczce przewodniczył kol. Mazur z Cieszyna W stosunku do czasu jakim wycieczka rozporządzała — dwa dni — wykonano pokaźną marszrutę. Wyjściem był Zwardoń, położony tuż nad granicą czeską, dla nas stał się miejscem rozstania wycieczki z wszelką lokomocją mechaniczną i rozpoczęcia eksploatacji siły własnych nóg. Pierwszy etap drogi stanowił Kiczorkę, Legiery i Koniaków, gdzie nastąpiło zainstalowanie się na nocleg. Do późna wieczór amatorska orkiestra przygrywała tańczącym, mimo odbytej drogi ochoczo. Nocleg był wspaniały: wygodny i niedrogi.

Następnego dnia o godzinie 6 min. 30 rano wyruszyliśmy w kierunku Baraniej. Droga prowadziła przez Kaduby, Deje, Ochodzitę, Zaolzie, Pietraszonkę. Mimo znacznego zmęczenia humory były. Jeśli ktoś nawet odczuwał jakieś dolegliwości, to piękno przyrody Beskid nie pozwalało smucić się, a nastrój innych znieczulał je bezpowrotnie.



Pracownicy Zagłębia Dąbrowskiego na wycieczce

Po dobrym odpoczynku i posiłku w schronisku u podnóża Baraniej zdobyliśmy szczyt góry, skąd roztaczał się wspaniały widok majestatycznych Tatr, pokrytych obficie śniegiem. Czas naglił jednak i trzeba było zdążać do Stacji Milówka przez Zlatną i Kamesznicę. Mimo tego, że chmury nad głowami krążyć nam poczęły i widmo deszczu zdawało się prześladować wycieczkę, a chłodny wiatr smagał nas bezlitośnie, humor nie odstępował od nas i pieśń „Leśne Nastroje" coraz to nowemi głosami rozbrzmiewała wśród świerków. „Dobrze, ale mało" — padały głosy już w pociągu, zdążającym do Katowic.

Na wycieczce „zdarzył się" nawet fotograf w osobie kol. Kubicza. Uroczyska Beskidskie zostały uwiecznione na taśmie fotograficznej, a dla kroniki Oddziału Związku Zawodowego złożono podpisy na widokówce Schroniska na Baraniej.

Należy się serdeczne podziękowanie kol. Mazurowi za przewodniczenie wycieczce i naprawdę spółdzielczą bezinteresowną pracę.

Cel swój wycieczka osiągnęła. Z prowadzonych w drodze powrotnej rozmów przebijała nuta szczerego koleżeńskiego zbliżenia, zadowolenie, i poczucie większej, niż dotychczas wspólności interesów.

„Zbiorowo"

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa.